

DARIUSZ PIECHOTA*
Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej

UKRYTE ŻYCIE ROŚLIN W LITERATURZE FANTASTYCZNEJ PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Współczesne społeczeństwo zapomniało nie tylko o tym, że żyjemy w świecie otoczonym roślinami, ale również jesteśmy od nich zależni w codziennej egzystencji. Mieszkamy w domach zbudowanych z drewna, pijemy kawę zaparzoną z brazylijskich ziaren. Z roślin produkujemy papier, meble, ubrania, a nawet paliwo¹. Rośliny odgrywają prymarną rolę w życiu człowieka. To z nich pozyskujemy związki chemiczne redukujące gorączkę (aspiryna) oraz leczące nowotwory (taksol). Na przestrzeni wieków uprawa roślin zmodyfikowała także nasz styl życia. Pamiętać należy, że początek uprawy pszenicy wyznaczył kres pewnej epoki w historii ludzkości, natomiast uprawa ziemniaka przyczyniła się do masowych migracji ludności. Zapominamy, iż większości odkryć biologicznych dokonano w trakcie badań nad roślinami. Wspomnijmy choćby Gregora Mendla, który w XIX wieku stworzył podwaliny współczesnej genetyki, obserwując dziedziczenie cech grochu². Z kolei w połowie XX wieku Barbara McClintock podczas doświadczeń przeprowadzanych na kukurydzy odkryła, że geny mogą zmieniać swoje położenie. Co więcej, potrafią „przeskakiwać” z miejsca na miejsce w obrębie genomu. Jej odkrycie odegrało istotną rolę w badaniu przerzutów nowotworów.

Rośliny, ich codzienne, ukryte życie długo znajdowało się niesłusznie na marginesie zainteresowania współczesnego społeczeństwa. Sytuacja zaczęła zmieniać się wraz z rozwojem humanistyki ekologicznej, w której centrum znajdowały się niepełnoprawne podmioty, takie jak zwierzęta czy rośliny³. W trakcie szczegółowej analizy oraz obserwacji „zmysłowej” egzystencji roślin okazuje się, że na poziomie genetycznym

* Dariusz Piechota — doktor nauk humanistycznych, członek Laboratorium Animal Studies-Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 w Puławach. Autor monografii: *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (2015), *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (2018 — w druku); współredaktor tomów: *Między literaturą a medycyną. Część VIII. Starość i inne problemy egzystencjalne w badaniach interdyscyplinarnych* (2014); *Emancypacja zwierząt?* (2015), *Ekomodernizmy* (2016), *Bolesław Prus: Pomiędzy tekstami* (2017). Autor artykułów drukowanych w tomach zbiorowych oraz czasopismach, m.in. „Przegląd Humanistyczny”, „Czas Kultury”, „Fragile” i „Maska”. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę drugiej połowy XIX wieku, współczesną kulturę popularną, ekokrytykę oraz *animal studies*.

¹ D. Chamovitz, *Zmysłowe życie roślin. Podręczny atlas zmysłów*, przekł. D. Wójtowicz, Warszawa 2012, s. 71.

² Tamże, s. 8.

³ E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 15.

są bardziej skomplikowanymi organizmami od wielu zwierząt. Obdarzone licznymi zmysłami potrafią nie tylko postrzegać światło i kolory, ale również reagować na dotyk. Wyczuwają nie tylko własne zapachy, ale również te wydzielane przez inne osobniki⁴. Co więcej, w 1983 roku naukowcy odkryli, że rośliny komunikują się z sobą za pomocą zapachów⁵. Potrafią również przechowywać informacje o minionych wydarzeniach, na przykład tytoń „pamięta” kolor ostatniego światła, jakie widział. W związku z czym teza, iż rośliny są biernymi obiektami, rekwizytami zamieszkującymi wspólny ekosystem okazuje się błędna.

Podobnie jak człowiek czy zwierzęta, rośliny są świadome „złożonego środowiska świetlnego, wyszukanych aromatów oraz różnych fizycznych bodźców [...] mają swoje preferencje i posługują się pamięcią”⁶. Obserwując świat roślin z perspektywy biocentrycznej możemy zadać sobie fundamentalne pytanie: czym jest roślina, ale także kim my jesteśmy sami?

W literaturze fantastycznej przełomu XIX i XX wieku możemy wskazać dwa wizerunki roślin. Pierwszy przedstawia je jako istoty empatyczne, niosące pomoc człowiekowi, któremu zagraża niebezpieczeństwo. Drugi wizerunek ukazuje rośliny jako drańskie stworzenia, niekiedy będące tworamiz hybrydycznymi, zagrażającymi jednostce. Hybrydy te okazują się być mięsożercami polującymi między innymi na ludzi.

Pierwszym wizerunek rośliny jako stworzenia empatycznego pojawia się w zapomnianej noweli Sygurda Wiśniowskiego *Drzewo latające*⁷. Utwór ten opowiada historię ekspedycji naukowej, której celem jest odnalezienie tajemniczego drzewa potrafiącego unosić się w powietrzu. Opowieść autora stylizowana na relację z podróży zawiera elementy kluczowe dla robinsonady. Podobnie jak bohaterowie *Tajemniczej wyspy* czy *20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi* Julesa Verne’a narrator walczy o przetrwanie na wyspie przypominającej pustynię. Już od pierwszego momentu pobytu na polinezyjskiej ziemi bohater zwraca uwagę na dokuczliwy klimat uniemożliwiający wędrówkę. Roślinność zaś kojarzy się bezpośrednio z florą pustyni:

Znużone jednostajnością ceglastej ziemi oko szukało na próżno różności — nie znajdując jej ani w zwiędłych, brunatnych krzewach, do tego stopnia wysuszonych, że się łamały i rozpadały w proch od dotknięcia kopytem, ani w szarej korze drzew obnażonych z liści, ani w żółtym piasku koryt bezowocnych, oznaczających, kędy w porze dżdżystej płynęły strumienie⁸.

⁴ D. Chamovitz, *dz. cyt.*, s. 35.

⁵ Tamże, s. 44.

⁶ Tamże, s. 161.

⁷ Na temat noweli Wiśniowskiego pisali: W. Forajter, *Fantazje rozumu: kulturowa inność w „Drzewie latającym”*, [w:] tenże, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014, s. 103–128; D. Piechota, *Utopie egzotyczne Sygurda Wiśniowskiego*, [w:] tenże, *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej*, Lublin 2015, s. 63–66.

⁸ S. Wiśniowski, *Drzewo latające*, [w:] *Polska nowela fantastyczna*, t. 3: *Podróż na Księżyc*, zebrał S. Otceten, Warszawa 1984, s. 206. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tą edycją, oznaczając jako DL.

Narrator dostrzega wyłącznie kaktusy obfitujące w liczne soczyste owoce, z którymi wiąże się mityczna opowieść o bogach (Lalali i Rakal) i dziewczynie zamienionej w roślinę. Warto podkreślić, iż mieszkańcy jednej z wysp Polinezji dostrzegają w świecie natury pierwiastek boski. Rośliny stają się miejscem kultu bogów oraz pierwotnych wierzeń religijnych. Dodatkowo wyspę zamieszkuje tajemnicza kapłanka-guślarza znająca miejsce, w którym można odnaleźć drzewo latające, będące przedmiotem kultu rdzennych mieszkańców.

Bohaterowie noweli Wiśniowskiego niejednokrotnie gubią się w magicznej przestrzeni wyspy, krążąc po własnych śladach. Aurę tajemniczości potęgują także klechdy morskie opowiedane przez majtków. Protagonisci *Drzewa latającego* zachęceni nagrodą pieniężną zdecydowali się odnaleźć roślinę, której istnienie potwierdzili naukowcy, jak profesor Wanderlust czy biznesmen z południa Stanów Zjednoczonych, który w założonym muzeum prezentował nie tylko egzotyczne rośliny i zwierzęta, ale również albinosów czy braci syjamskich⁹. W liście do kapitana Amerykanin stwierdza:

Nie widzę nic niepojętego lub nawet bardzo trudnego do wiary w przypuszczeniu, że w bogatym królestwie przyrody istnieje roślina na tyle wyższym stopniu rozwoju stojąca od zwykłej kapusty lub grzyba, o ile wyżej stoi małpa od polipa. Natura przerw nienawidzi. Ciągłość jest jej znamieniem. Nie spotykamy w niej nigdzie gwałtownych przeskoków i szczerb niewypełnionych. Odbywa się w niej nieustanna ewolucja od zarodkowych pierwowzorów do kształtów coraz to doskonalszych. Dlaczegoż by więc za pomocą takiej ewolucji nie mogła się wykształcić roślina doskonała, która czuje, chce, działa i rusza się dowolnie? Roślina łącząca w sobie ustrój nerwowy zwierzęcia z kształtami roślinnymi. (DL, 211)

Niewątpliwie w jego opisie dostrzegamy echa darwinizmu, co świadczy z kolei, iż autor *Drzewa latającego* znał fundamentalne dzieło Karola Darwina *O powstawaniu gatunków* (1859). Nie można zapominać, że od lat siedemdziesiątych XIX wieku w antropologii dominowała refleksja ewolucjonistyczna, „która stanowiła dla co najmniej dwóch pokoleń prawników, religioznawców i socjologów istotne źródło wiedzy o kulturze i wierzeniach rdzennych mieszkańców kolonii”¹⁰. Wiśniowski, podobnie jak współcześni badacze ekokrytyki podkreśla, iż w bogatym i różnorodnym ekosystemie istnieją gatunki, które trudno zaklasyfikować do jednej grupy. Teoria ewolucji odrzuciła binarne podziały obowiązujące do tej pory, zaś samo pochodzenie człowieka stało się kluczowym dylematem, który musiała rozstrzygnąć każda jednostka żyjąca w drugiej połowie XIX wieku. Pisarz, wykorzystując konwencję opowieści fantastycznej, nie odrzuca teorii dotyczącej istnienia hybrydycznych gatunków. Co więcej, dla urealnienia wydarzeń autor podaje szczegółowy opis rośliny żyjącej na polinezyjskiej wyspie:

Korzenie jej mają być podobne do cieniutkich włókien. Bywa ich zaledwie kilka i nie zapuszczają się głębiej jak w pył mialki, leżący na powierzchni twardych pagórków. Cudowna ta roślina ma dalej posiadać dar wyrwywania swoich korzonków z ziemi, wzbijania się w powietrze na kształt ptaka i przelatywania z miejsca na miejsce. [...] podnoszenie się tej rośliny i opadanie jej, czyli lot, odbywa się za pomocą pęcherza

⁹ Zob. też W. Forajter, *dz. cyt.*, s. 105.

¹⁰ Tamże, s. 103.

napełnionego wodorem, złożonego z włókien nader elastycznych i ukrytego w koronie jej liści. Przez wzdymanie lub uciskanie tego pęcherza wznosi się nasz ciekawy kaktus do znacznej wysokości lub spada spod obłoków na ziemię pływając w powietrzu, jak ryba pływa za pomocą swego pęcherza w wodzie. (DL, 211)

Wiśniowski, charakteryzując roślinę z gatunku *cereus vagans*, dokonuje jej antropomorfizacji; drzewo to nie tylko porusza się, ale również odczuwa emocje typowe dla gatunku ludzkiego. Wacław Forajter słusznie nazywa tajemniczą istotę hybrydą¹¹. Jej nadnaturalność wiązała się z pierwotnymi wierzeniami Polinezyjczyków, zacierającymi granice między porządkiem realnym a fantastycznym. Dlatego też tytułowe drzewo latające „było reliktem najbardziej prymitywnej formy *sacrum*, którą z chrześcijaństwem łączyła koncepcja życia duchowego człowieka”¹². Dla narodów pierwotnych wiara w magiczne właściwości określonych gatunków roślin czy zwierząt ściśle wiązała się z mitycznymi opowieściami funkcjonującymi w zbiorowej świadomości. Zwróćmy uwagę, iż drzewo w historiach pierwotnych religii było między innymi siedliskiem ducha, miejscem służącym za ołtarz, na którym bogom składano ofiary.

Jedyną osobą, której udaje się odnaleźć magiczne drzewo, jest narrator. Bohater po kilkudniowej wędrówce na skraju wyczerpania spotyka tajemniczą hybrydę:

Leżąc jak w letargu miewałem dziwne widzenia. Czasem śniło mi się, że piękna i słodka kobieta schylała się nade mną bezwładnym i że przyciskała głowę moją do rozkosznego łona i opasywała mnie pulchnymi ramionami. Czułem wyraźnie, jak przykładła gładkie oblicze do mojej twarzy szorstkiej. [...] Ramiona, które mnie opasywały, były zwilżone niezliczonymi kropelkami rosy i zdawały się drżeć tętnieniem soków żywotnych, krążących w żyłach... W nozdrzach czułem woń upajającą, a każde dotknięcie, kołyszącej mnie istoty było pieszczotą niewymownie rozkoszną... [...] Pomnę tylko, że widziałem roślinę z krótkim, pękatym pniem. Gałęzie, między którymi spoczywałem parę łokci ponad ziemią, były miękkie, gibkie i płaskie, a rozbiegały się z pnia promienisto, w środku zaś między nimi, tworząc niejako dzwon ich koła i poduszkę, na której głowa moja spoczywała, znajdował się zwój kędzierzawych liści, zawierający w sobie pączek wielkiego kwiatu purpurowego, który się zwiększał i otwierał w moich oczach wydając ową woń upajającą, co mnie odurzała i usypiała. (DL, 214–215)

Paradoksalnie tajemnicza roślina nie tylko „opiekuje się” mężczyzną, ale również ratuje jego życie. Dzięki niej bohater trafia na plażę, na której odnajdują go towarzysze podróży. Narrator na pograniczu życia i śmierci utożsamia drzewo z niezwykle empatyczną kobietą. Jej zapach nie tylko uspokaja wyczerpanego bohatera, ale sprawia, iż osiąga on duchowy stan nirwany. Forajter w opisie drzewa dostrzega czytelną symbolikę waginalną. Według badacza bohater, którym opiekuje się nadnaturalna istota, „powrócił do archaicznych wyobrażeń, w których istotne miejsce zajmował kult żeńskich narządów rodnych”¹³. Roślina staje się prefiguracją kobiecości, na co wskazuje „proces odnajdywania zagubionego, intymnego doświadczenia w ciele kochanki”¹⁴. Narratorowi „to, co obce, odległe, związane z wierzeniami tubylców zaczęło się jawić jako, to

¹¹ W. Forajter, *dz. cyt.*, s. 108.

¹² Tamże, s. 112.

¹³ Tamże, s. 114.

¹⁴ Tamże, s. 120.

co najbliższe, najbardziej intymne”¹⁵. Drzewo latające będące tematem tabu „stanowiło siedzibę wyższej istoty duchowej, wiążąc się z topiką macierzyństwa, sygnalizowało ważność struktury matrylinearnej”¹⁶.

Wizja hybrydycznego organizmu wydaje się tworem wyobraźni protagonisty, który na skutek odwodnienia stracił przytomność w dżungli. Jednak końcowy epizod ukazujący drzewo unoszące się nad wyspą potwierdza istnienie tajemniczej rośliny posiadającej nie tylko organy zwierzęce, ale będącej również istotą wrażliwą na cierpienie innych. Pustynna przestrzeń wyspy okazuje się miejscem magicznym, w którym uczestnicy ekspedycji spotykają się z pierwotnymi wierzeniami religijnymi. Wkraczając w przestrzeń pustynnego ogrodu, będącą sferą *sacrum* zamieszkiwaną przez tajemnicze drzewo, dokonują jej desakralizacji. Niestety nie udaje mi się zdobyć upragnionej rośliny, gdyż w swoim postępowaniu kierują się wyłącznie chęcią zysku.

Drugi wizerunek roślin jako krwiożerczych istot pojawia się w noweli grozy *Kwitnienie dziwnej orchidei* Herberta George’a Wellsa. Popularyzatorem wiedzy na temat mięsożernej flory był Darwin, który w 1875 roku opublikował studium *Rosliny owadożerne* (*Insectivorous Plants*), skupiając się między innymi na rosiczkce okrągłolistnej rosnącej na wrzosowiskach hrabstwa Sussex oraz na muchówce amerykańskiej. Praca Darwina zainspirowała nie tylko biologów, ale również pisarzy, dla których rośliny drapieżne stały się impulsem do snucia fantastycznych historii o człowieku podejmującym walkę z Innym, pochodzącym ze świata natury.

Protagonistą noweli Wellsa jest mieszczanin znudzony codzienną egzystencją, poszukujący nowych źródeł inspiracji. Mężczyzna postanawia skoncentrować się na nowym hobby, jakim jest gromadzenie różnych gatunków kwiatów w domowej szklarni. Bohater nie tylko pielęgnuje rośliny, ale również zgłębia tajniki wiedzy na ich temat. Wedderburn każdą wolną chwilę poświęca podrójom do Londynu w celu zdobycia nowych okazów do swojej kolekcji. Bohater staje się miłośnikiem przyrody postrzegającym świat subiektywnie. W jego postawie dostrzegamy wpływy pastoralizmu¹⁷; protagonista ogranicza swoje kontakty z ludźmi na rzecz kontemplacji przyrody. Być może podświadomie mężczyzna buntuje się przeciwko nowoczesnej, mechanicznej cywilizacji skoncentrowanej na dynamicznym rozwoju technicznym. Obserwacja oraz pielęgnacja kwiatów świadczy także o jego empatycznej postawie wobec natury. Wedderburn nieświadomie kwestionuje antropocentryzm, świadczący o wyjątkowości człowieka w ekosystemie. Studiowanie przyrody przyczynia się nie tylko do rozwoju, indywidualnej wrażliwości, ale również zmusza jednostkę do poszukiwania tajemnicy własnego istnienia. Kontakt z naturą to źródło wiedzy o sobie samym, przyrodzie, świecie, a także Bogu. Narrator popularyzuje wśród znajomych wiedzę na temat kwiatów. Podczas rozmowy z gospodynią, poruszając zagadnienia dotyczące rozmnażania się orchidei, stwierdza: „Wiesz, Darwin studiował

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 125.

¹⁷ Por. J. Durczak, *Rozmowy z ziemią. Tradycja przyrodopisarska w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010, s. 22.

ich zapładnianie i wykazał, że budowa zwyczajnego kwiatu orchidei wykazuje, że to ćmy winny przenosić pyłek z rośliny na roślinę”¹⁸.

Sytuacja komplikuje się wraz z zakupem nieznanego gatunku orchidei. Niepokój wzbudza fakt, iż roślina ta została znaleziona przy zwłokach poprzedniego właściciela. Gospodyni jako pierwsza krytykuje nowy okaz; podkreśla, iż jej wystające macki „przypominają pająka, który udaje, że jest martwy” (*KDO*, 7). Po kilku dniach orchidea wywołuje u niej przerażenie, gdyż odstające liście „wyglądają jak palce, które chciałyby cię pochwytać” (*KDO*, 10). Dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym roślina szybko rośnie, co z kolei jest lekceważone przez protagonistę. Orchidea wydziela specyficzną woń o intensywnie słodkim zapachu, co wpływa niekorzystnie na człowieka przebywającego w szklarni powodując, iż popada on w stan odrętwienia. Okazuje się, że zapach wydzielany przez roślinę służy zwabianiu kolejnych ofiar. Pewnego dnia Wedderburn zostaje zaatakowany przez orchideę. Dzięki interwencji gospodyni bohater zostaje uratowany:

Kuzyn leżał twarzą do góry, u stóp niezwyklej orchidei. Mackowate korzonki powietrzne już nie kołysały się swobodnie, lecz zebrały się w jeden kłęb, jak płatanina szarych węży wyciągniętych przed siebie, z końcami zaciśniętymi na jego podbródku, szyi i rękach. [...] Po chwili spostrzegła, że spod jednej z triumfujących macek na jego policzku spływa cienka strużka krwi. [...] Zniewalająca woń kwiecica odurzyła ją. Jakże przywarło to do niego! Rwała i szarpała węzowate powrozy, biały kwiatostan zaś falował nad nią. Czuła, że traci przytomność. Wiedząc, iż nie wolno jej do tego dopuścić, zostawiła go i otworzyła najbliższe drzwi. [...] Szarpiąc ze zdwojoną siłą, próbowała odciągnąć nieruchome ciało Wedderburna, aż wreszcie niezwyklej orchidea bezlitośnie upadła na podłogę. (*KDO*, 13–14)

Walka z tajemniczą rośliną przypomina zmagania z krwiożerczym stworzeniem. Aby podkreślić grozę sytuacji Wells porównuje korzonki orchidei do węży, które owijają się wokół swojej ofiary, aby następnie pochłonąć ją w całości. Orchidea wydaje się odżywiać ludzką krwią, o czym świadczą niewielkie rany na szyi mężczyzny. W noweli orchidea staje się niezwykle niebezpiecznym drapieżnikiem, czyhającym na swoją ofiarę. Postępuje niezwykle podstępnie, wydzielając tajemniczą woń, działającą niczym narkotyk na człowieka. Rośliny w literaturze fantastycznej okazują się istotami, których styl życia oraz sposób odżywiania jest niezwykle niebezpieczny dla człowieka. Niewątpliwie liczne aluzje do prac Darwina pojawiające się w noweli świadczą, iż wiedza na temat mięsożernych roślin była popularna u schyłku XIX wieku i stanowiła źródło inspiracji do snucia mrocznych opowieści grozy.

Wizerunek drapieżnej rośliny–hybrydy pojawia się również w opowiadaniu *W górach szaleństwa* Lovecrafta. Narrator–geolog uczestniczy w ekspedycji naukowej na Antarktydzie, której celem jest pozyskanie próbek skał i gleby. Zafascynowani ustaleniami Darwina naukowcy pragną odkryć istoty zamieszkujące Antarktydę w okresie poprzedzającym epokę lodowcową. Bohater, znający pisma autora *O powstawaniu gatunków*, stwierdza:

¹⁸ H.G. Wells, *Kwitnienie dziwnej orchidei*, [w:] tenże, *Cztery nowele grozy*, oprac. J.K. Palczewski, Wrocław 2012, s. 10. Wszystkie cytaty podaje się za tym wydaniem, oznaczając jako *KDO*.

Dziś każde dziecko wie, że na Antarktydzie panował niegdyś ciepły, tropikalny wręcz klimat z kwitnącym bujnie życiem roślinnym i zwierzęcym — z którego zachowały się jedynie porosty, fauna morska, pajęczaki i pingwiny na północnym skraju kontynentu¹⁹.

Wędrówka po krainie „lodowatej śmierci” wywołuje wśród bohaterów niepokój. Protagonista podkreśla, iż

„w wieku pięćdziesięciu czterech lat przyszło mi utracić cały spokój i równowagę umysłu, jakie każdy normalny człowiek osiąga dzięki znajomości i zrozumieniu Natury oraz rządzących nią praw”. (WGS, 477)

Natura staje się dla naukowców symbolicznym Innym, którego nie potrafią zrozumieć. Niesprzyjające warunki klimatyczne potęgują wśród badaczy wyłącznie obawy dotyczące utraty zdrowia oraz życia. Antarktyda okazuje się niezwykle nieprzyjazna człowiekowi, który zmuszony jest do nieustannej walki o przetrwanie. W trakcie wędrówki oraz prac geologicznych naukowcy odkrywają tajemnicze stworzenie, wymykające się klasyfikacji Linneusza:

[mężczyźni — dop. D.P.] znaleźli monstualną baryłkową skamielinę kompletnie nieznanego pochodzenia, prawdopodobnie roślinę lub przerośnięty okaz nieznanego promieniaka. Tkanka zakonserwowała się dzięki działaniu soli mineralnych. Ma twardość skóry, ale w niektórych miejscach zachowała się zdumiewająca elastyczność. [...] W połowie korpusu na tych wybrzuszeniach widać jakby ślady po odłamanych cieńszych odroślach. W brzdach między wybrzuszeniami zachowały się ciekawe kończyny, jakby grzebienie czy skrzydła, które zwijają się i rozwijają jak wachlarze — wszystkie prawie zupełnie zniszczone z wyjątkiem jednego, rozpościerającego się niemal na siedem stóp. (WGS, 467)

Lovecraft, podobnie jak Wiśniowski oraz Wells, w sposób realistyczny opisuje istotę, której nie można jednoznacznie zakwalifikować do określonego gatunku. Stworzenie odnalezione na Antarktydzie przypomina zaginione ogniwo ewolucyjne. Jako hybryda posiada cechy typowe dla roślin i zwierząt:

Na szczycie korpusu znajduje się przysadzista, bulwiasta szyja jasnoszarej barwy, zaopatrzona chyba w skrzela. Na szyi żółtawa głowa w kształcie pięcioramiennej rozgwiazdy, pokryta trzycalowej długości rzęskami, sztywnymi i mieniącymi się całą gamą barw. [...] W dolnej części korpusu układ z grubsza podobny, ale inaczej funkcjonujący. Bulwiasta, jasnoszara niby-szyja, pozbawiona już tych jakby skrzeli, na niej zielonkawe, pięcioramienne zakończenie w kształcie rozgwiazdy. Twarde, muskularne ramiona długości czterech stóp, zwięzające się od siedmiu cali u nasady do około dwóch i pół cala na końcu. [...] Te czterostopowe ramiona z pewnością służyły do przemieszczania się, czy to w wodzie, czy na lądzie. [...] Ciało mają symetryczne w układzie góra-dół, co dziwnie upodabnia je do roślin — zwierzęta ukształtowane są według wzoru przód-tył. (WGS, 468–469)

W trakcie jej sekcji naukowcy odkrywają, iż tajemnicze twory rozmnażały się za pomocą zarodników, co jest typowe dla świata roślin. Dzięki podwyższonej temperaturze panującej w namiocie organizmy te niezwykle szybko zregenerowały się, odzy-

¹⁹ H.P. Lovecraft, *W górach szaleństwa*, [w:] tenże, *Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści*, przekł. M. Płaza, Poznań 2012, s. 448. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem jako WGS, opatrując numerem strony.

skując siły vitalne. Naukowcy, lekceważąc agresywne zachowanie psów wobec znalezionych stworzeń, stają się pierwszymi ofiarami tajemniczego monstrum. Narrator po powrocie z ekspedycji naukowej odkrywa, iż pozostali jego członkowie załogi zostali brutalnie zamordowani:

Wyglądały tak, jakby padły ofiarą straszliwej napaści, były porozszarpywane i pokiereszowane w upiorny i zgoła niewytłumaczalny sposób. [...] niektóre z nich zostały z niepojętą, nieludzką premedytacją ponacinane i rozczłonkowane. Dotyczy to i ludzi i psów. (WGS, 489–490)

Lovecraft w opisie rzezi eksponuje brutalność tajemniczej bestii, znajdującej się na wolności. Okazuje się, iż odnalezione stworzenie ponownie ożyło, siejąc zniszczenie nie tylko wśród ludzi, ale i również zwierząt. Przerazony narrator, obawiając się o własne życie, postanawia przerwać ekspedycję naukową. Świat prehistoryczny okazuje się niezwykle tajemniczy oraz groźny dla bezbronnego człowieka. Autor *W górach szaleństwa* podkreśla, iż Natura to mroczny żywioł, z którym w walce jednostka skazana jest na klęskę. Przestrzeń Antarktydy pozornie „wymarła” kryje wiele zagadek i tajemnic, zaś stworzenia zamieszkujące krainę w epoce przedlodowcowej przypominają hybrydy, łączące w sobie cechy typowe dla świata roślin i zwierząt (zarówno w wyglądzie zewnętrznym, jak i w zachowaniu).

Rośliny w literaturze fantastycznej przełomu XIX i XX wieku stają się konkretnym, indywidualnym bohaterem. Uczynienie z nich pierwszoplanowych postaci stanowi próbę przybliżenia ich ukrytego, tajemniczego życia. Charakteryzując rośliny, pisarze posługują się zabiegiem antropomorfizacji, nadając im cechy ludzkie (zarówno pozytywne jak i negatywne). Z jednej strony potrafią być one niezwykle empatyczne wobec człowieka (*Drzewo latające*), z drugiej zaś bywają mięsożernymi drapieżnikami (*Kwitnienie dziwnej orchidei*, *W górach szaleństwa*). W opisach roślin dominuje stylistyka realistyczna; zarówno Wells, Wiśniowski czy Lovecraft koncentrują się na detalach dotyczących ich budowy ciała. W literaturze fantastycznej na szczególną uwagę zasługuje relacja człowiek-natura, w której człowiek wydaje się bezbronny wobec wszechpotężnego żywiołu. Nawiązując do typologii Terry’ego Gifforda, w scharakteryzowanych obecnie utworach dominuje postawa antypastoralna wobec natury²⁰, kwestionująca jej idylliczny obraz. Co więcej, w świecie tym Bóg przestaje być gwarantem porządku oraz harmonii. Natura okazuje się niebezpieczna dla bohaterów, którzy w kontakcie z morderczymi roślinami zmuszeni są do walki o przetrwanie, a także do ponownego przemyślenia kluczowej kwestii, jaką jest miejsce człowieka w środowisku pośród innych istot żywych. Rzeczywistość w utworach Wiśniowskiego, Wellsa i Lovecrafta została przedstawiona z perspektywy biocentycznej, aby podświadomie uwrażliwić czytelnika na świat roślin, tajemniczych, zapomnianych stworzeń, pozornie pozbawionych podmiotowości. Literatura fantastyczna przełomu XIX i XX wieku stanowi nie tylko cenne źródło na temat relacji człowiek-natura, ale przede wszystkim kwestionuje popularną definicję natury jako pierwotnego Innego, podporządkowanego nadrzędnym celom człowieka.

²⁰ Zob. też T. Gifford, *Pastoral, Anti-Pastoral, Post-Pastoral*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, red. L. Couple, London–New York 2000, s. 219–222.

HIDDEN LIFE OF PLANTS IN THE SCIENCE FICTION LITERATURE IN THE TURN OF XIXTH AND XXTH CENTURY

Summary

This article presents an analysis and interpretation of different images of plants in the fantastic literature in the turn of 19th and 20th century. The author indicates two images of them. First (described by Wiśniowski in *Flying Tree*) presents plant as a very empathic creature which helps people to survive in a harsh condition. Second (described by Wells and Lovecraft) presents plant as a predacious creature which wants to kill and devour humans. Plants in science fiction literature are hybrids; they contain features typical for people. The reality in Wiśniowski, Wells and Lovecraft's short stories was presented from biocentric perspective to sensitize the reader to the world of plants, mysterious and forgotten creatures, seemingly devoid of subjectivity. This type of literature is not only a valuable source about man-nature relationship, but primarily it questions the popular definition of nature as the primary Other, which is subordinated to human.

Słowa kluczowe: hybrydy, ekokrytyka, biocentryzm, fantastyka

Keywords: hybrids, ecocriticism, biocentrism, fantastic

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Lovecraft H.P., *W górach szaleństwa*, [w:] tenże, *Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści*, przekł. M. Płaza, Poznań 2012, s. 445–572.

Wells H.G., *Kwitnienie dziwnej orchidei*, [w:] tenże, *Cztery nowele grozy*, oprac. J.K. Palczewski, Wrocław 2012, s. 3–16.

Wiśniowski S., *Drzewo latające*, [w:] *Polska nowela fantastyczna*, t. 3: *Podróż na Księżyc*, zebra. S. Oteten, Warszawa 1984, s. 205–211.

PRZEDMIOTOWA

Chamovitz D., *Zmysłowe życie roślin. Podręczny atlas zmysłów*, przekł. D. Wójtowicz, Warszawa 2012.

Domańska E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 13–32.

Durczak J., *Rozmowy z ziemią. Tradycja przyrodopisarska w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010.

Forajter W., *Fantazje rozumu: kulturowa inność w „Drzewie latającym”*, [w:] tenże, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014, s. 103–138.

Gifford T., *Pastoral, Anti-Pastoral, Post-Pastoral*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, red. L. Couple, London–New York 2000, s. 219–222.

Piechota D., *Utopie egzotyczne Sygurda Wiśniowskiego*, [w:] tenże, *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej*, Lublin 2015, s. 51–67.